Rok III
Nr.40 POLSKA INFORMACJA PRASOWA 23.X.1942 r.

T r e ś ć:

W I A D O M O Ś C I R A D J O W E

SPRAWY POLSKIE.

Przemówienie min. Kwapińskiego.

Minister handlu, przemysłu i żeglugi, p.Kwapiński, wygłosił przemówienie radjowe o planach i pracach rządu,w dziedzinie organizacji życia powojennego,gospodarczego Polski. Poniżej podajemy treść przemówienia.

"W ostatnich moich przemówieniach mówiłem wam o naszym handlu i żegludze, o zmianach, wprowadzonych ostatnio, o umowie zbiorowej pracowników naszej floty handlowej i innych sprawach. Przed nami stoi wiele trosk i wiele czeka nas pracy. Jedną z najważniejszych jest sprawa zwiększenia stanu liczebnego naszej floty handlowej, by umożliwić jej podołanie tym zadaniom, jakie czekają na nią w okresie powojennym.

Jest jednak i kilka innych spraw, które domagają się natychmiastowego opracowania i rozwiązania, są nimi:

1/ przygotowanie się na okres przejściowy powojenny, gdy ziemie polskie zostaną oswobodzone od najeźdźcy. Już teraz trzeba opracować drogi i sposob podołania zagadnieniu dostaw aprowizacji, odzieży, surowców dla przemysłu, materjałów, maszyn, sprzętu i nasion dla rolnictwa w kraju. Bez tego bowiem ani przemysł polski, ani rolnictwo nie będą w stanie podjąć swej normalnej pracy.

2/ Opracowanie systemu zbiorowego dożywiania dzieci, młodzieży i matek oraz głodujących mas robotniczych po miastach.

3/ Już dziś, z myślą o przyszłości, szukamy tu, w Anglji zatrudnienia dla naszych inżynierów, mechaników i innych fachowców, oraz staramy się dla nich o możności dalszego kształcenia się w swym zawodzie, by nietylko zdol

mogli natychmiast po oswobodzeniu Kraju otrzymać pracę, lecz by stanęli na wysokości czekających ich zadań.

4/ Przygotowanie planu przestawienia produkcji z obecnego nastawienia na pracę dla armji, do normalnej pracy dla potrzeb pokojowych, oraz uruchomienia nieczynnych obecnie fabryk, zamkniętych przez Niemców.

5/ Zaznajomienie naszych sojuszników z potrzebami oraz planami gospodarczymi Polski w okresie powojennym.

Rozwój gospodarczy Polski po wojnie zależeć będzie w dużej mierze, zwłaszcza w okresie przejściowym, od tymczasowych norm i zasad, regulujących obrót międzynarodowy. W tym celu rząd Polski obecnie już przygotowuje plany, uwzględniające w tej mierze interesy polskie, ze szczególnym opracowaniem sprawy obrotu środkowo-europejskiego. W sprawie tej prowadzone są konferencje z rządem Czechosłowacji w sprawie unormowania obrotu powojennego obu państw.

Plan inwestycji publicznych, reforma rolna, uruchomienie przemysłu, plan powojennego budownictwa mieszkalnego, które zapewni wszystkim godziwe warunki mieszkaniowe - wszystko to już teraz jest troską naszego rządu, który z myślą o przyszłości dąży do tego, by element polski, przebywający obecnie w Anglji, jak najwydajniej wykorzystał te możliwości zapoznania się z najnowszemi zdobyczami brytyjskiego przemysłu, techniki, budownictwa i zagadnień gospodarczo-społeczenych, by po powrocie do kraju z nowemi wiadomościami rozpocząć pracę odbudowy Polski.

Przemówienie ministra pracy i opieki społ. Jana Stańczyka.

Gdy pamiętnego września 1939 roku ruszyły na Polskę pancerne oddziały Hitlera, świat nie zdawał sobie jeszcze sprawy z tego, iż jest to tylko jedna z kolejnych zbrodni, przewidzianych przez sztab i przywódców niemieckich przeciwko wszystkim narodom - nietylko Europy, lecz całego świata. Dziś wszystkie niemal narody zjednoczyły się i Polska nietylko posiada szacunek swych sprzymierzeńców, lecz przyjaźń ludu pracującego całego świata. Gwarancją Polski i Jej istnienia jest wolność wszystkich narodów.

W trzecią rocznicę najazdu na Polskę bratnie organizacje robotnicze całego świata kierowały na moje ręce słowa przyjaźni i solidarności dla Polski i Narodu Polskiego.

Prezes amerykanskiej Federacji Pracy pisze: "Wolność Polski i ludu pracującego Polski jest wspólnem dążeniem i pragnieniem świata robotniczego U.S.A. Niepodległość Polski i Jej bohaterskiego Narodu jest naszą wspólną sprawą". Prezes Związków Robotniczych U.S.A. pisze: "Robotnicy amerykanscy i innych narodów obiecują wyprodukować dosyć broni, by oswobodzić Polskę i inne ludy Europy z ucisku jarzma tyranji hitlerowskiej. Przemysł amerykański dostarczy tyle broni ile jej trzeba dla zniszczenia hitleryzmu i faszyzmu, a Polska i Jej Naród będą znów wolne." Prezes brytyjskiej Partji Pracy, Greenwood, pisze: "Przyjaciele. Bohaterska postawa Polski i Jej żołnierzy, marynarzy, lotników i ludu nie będą nigdy zapomniane. Bohaterstwo to wysunęło Polskę na czoło narodów sprzymierzonych. Polska powstanie i będzie znów wolną., a Jej lud będzie nietylko wolny, lecz także uwolniony od nędzy, ucisku politycznego i teroru, oraz groźby nowego najazdu. W walce o wolność całego świata nie złożymy broni, dopóki nie zapanuje na świecie wolność, równość i sprawiedliwość społeczna dla wszystkich narodów i warstw".

Prezydent Roosevelt do Polaków amerykańskich.

Prez. Roosevelt przesłał depeszę Amerykanom pochodzenia polskiego, których kongres doroczny odbywa się obecnie w U.S.A.. Depesza ta kończy się słowami:"Obiecuję wam, że przywódcy bandy morderców niemieckich zostaną ukarani za wszystkie zbrodnie popełnione w Polsce. Obiecuję wam, że Polska powstanie znów wolna".

Protest rady ministrów przeciwko wysyłaniu robotników do Niemiec.

Rada ministrów odbyła pod przewodnictwem gen. Sikorskiego posiedzenie na którem zajmowała się sprawą robotników polskich we Francji. Rada powzięła nowe uchwały przeciwko wysyłaniu Polaków na roboty do Niemiec, oraz zwróciła się o interwencję do Stanów Zjednoczonych A.P.

Dekret o karze za zbrodnie dokonane podczas okupacji.

Dwa punkty dekretu Rządu Polskiego, w sprawie kar za przestępstwa dokonane przez Niemców w czasie okupacji mówią, że: 1/ winni będą poszukiwani nietylko wśród narodu niemieckiego, ale i wśród tych, którzy znajdują się w służbie niemieckiej. 2/ Ta sama kara spotka rozkazodawców i wykonawców.

FRONT ROSYJSKI.

Walki w Stalingradzie.

W Stalingradzie Niemcy prowadzą nadal atak na północną część miasta. W ciągu pierwszych trzech dni od wznowienia natarcia przewaga liczebna i wyższość techniczna nieprzyjaciela zmusiły oddziały sowieckie do cofnięcia się. Niemcom udało się zdobyć kilka ulic, a właściwie ruiny kilku ulic. Położenie miasta uważane jest za poważne. Samoloty niemieckie łącznie z artylerją czynią spustoszenia w linjach sowieckich. Według informacji ze źródeł niemieckich w walkach nad Stalingradem ma być zaangażowane około 3.000 bombowców, przeważnie typów Ju.88, Ju.87 /słynne bombowce nurkowe/ oraz Heinckel 111K.

"Krasnaja Zwiezda" pisze, że bitwa o Stalingrad osiągnęła swój punkt kulminacyjny i że walki, jakie obecnie rozpoczęły się na terenie miasta zadecydują o jego losach.

Specjalny korespondent "Reutera" donosi, że w chwili obecnej ważą się losy Stalingradu. Sytuacja jest krytyczna. Jeżeli Niemcom uda się opanować dzielnicę północną, to śródmieście będzie poważnie zagrożone.

Komunikat sowiecki z dn.20 donosi, że w ciągu ostatnich 24 godzin wszystkie ataki nieprzyjacielskie na dzielnicę robotniczą zostały odparte. Ośrodkiem ataku niemieckiego jest fabryka "Czerwony październik". Oddziały sowieckie niespodziewanym atakiem nocnym wdarły się w linje niemieckie i zniszczyły 13 umocnień.

Na północno-zachodnim odcinku miasta jeden z oddziałów sowieckich dostał się do okopów nieprzyjacielskich zadając Niemcom dotkliwe straty.

Wiadomości z frontu donoszą, że na południowym odcinku Stalingradu został prawie doszczętnie zniesiony korpus chorwacki Pawelica. Dowódca tego korpusu zaginął bez śladu.

Celem nieustannych nalotów bombowców niemieckich są statki i barki sowieckie na Wołdze, które przewożą posiłki i sprzęt do Stalingradu.

Londyn donosi, że zdobycie przez Niemców szeregu bloków w dzielnicy północnej było poprzedzone silnym atakiem bombowym. Na niewielkiej przestrzeni atakowało 500 maszyn. Niemcy stracili tam tysiące żołnierzy i szereg czołgów, a zajęcie kilku bloków było jedynym sukcesem, jaki odnieśli.

Zdaniem komentatora londyńskiego sytuacja w Stalingradzie jest znowu poważna. Wdarcie się Niemców do północnej części miasta jest niebezpieczne tembardziej, że Timoszenko zwolnił nieco tempo swego kontrataku. Jest to zresztą jedyny punkt na froncie wschodnim, gdzie Hitler znajduje się w pomyślnej sytuacji. Hitler jest zdecydowany zdobyć Stalingrad, bez względu na straty w ludziach i sprzęcie. Komentator londyński podkreśla, że po tylu tygodniach walk zdobycie Stalingradu nie będzie już żadnym sukcesem niemieckim.

Jeden z dzienników szwedzkich pisze, że opór rosyjski w Stalingradzie może zgotować Hitlerowi niejedną gorzką niespodziankę. Hitler uczyni wszystko, aby zdobyć miasto. Może on nawet wkroczyć do Stalingradu,

ale jednocześnie wykrwawi armję tak bardzo, że uczyni ją niezdolną do dalszych operacji. Hitler prowadzi teraz rozpaczliwą grę.

Ankara donosi, że w ciągu 4 dni walk w Stalingradzie Niemcy stracili od 200 do 300 czołgów. Niemcy posiadają dużą przewagę liczebną i starają się wedrzeć w głąb linji sowieckich. Ostatnie wiadomości z frontu sowieckiego mówią, że Niemcy nie mogąc się przerwać od strony wschodniej uderzają na zachodnią dzielnicę Stalingradu.

Komunikat sowiecki donosi, że przez Wołgę przybyły nowe posiłki zasilając obrońców Stalingradu.

Źródła neutralne podkreślają, że użycie piechoty w nowym ataku na Stalingrad sprzeciwia się oświadczeniu Hitlera, który powiedział w swej ostatniej mowie, że piechota nie będzie już więcej brała udziału w walce o to miasto, ponieważ zostało ono zbombardowane przez artylerję i samoloty. Jednakże Stalingrad posiada zbyt wielkie znaczenie strategiczne zagrażając wojskom niemieckim na Kaukazie, aby dowództwo niemieckie mogło zrezygnować z nowych prób zdobycia miasta za wszelką cenę.

Inne odcinki frontu sowieckiego.

Na zachodnim Kaukazie toczą się dniem i nocą zacięte bitwy. Komunikat sowiecki podaje, że na południowo-wschód od Noworosyjska Niemcy poczynili znaczne postępy. Obecnie trwa tam duża bitwa o ważną pod względem strategicznym drogę. Marynarka sowiecka współdziała z wojskami lądowemi ostrzeliwując nieprzyjacielskie pozycje nadbrzeżne. W rejonie Mosdoku wojska sowieckie przechodzą do kontrataków.

Ankara donosi, że w atakach na odcinku Mosdoku Niemcy stracili w ciągu 7 dni 5.150 zabitych i 34 bombowce.

Na Kaukazie spadły ostatnio duże opady śnieżne. Silny atak nieprzyjacielski na rejon Groznyj został odparty. Pewna jednostka niemiecka zdołała się wbić w pozycje sowieckie, lecz już w parę godzin później została z nich wyrzucona. Oddziały sowieckie zniszczyły 11 czołgów, oraz wybiły w pień 3 kompanje piechoty niemieckiej.

D.N.B. donosi, że w rejonie jeziora Ilmen armja sowiecka przygotowuje się do wielkiej ofensywy. Partyzanci sowieccy wykoleili na tyłach frontu leningradzkiego pociąg z wojskiem. Podobny wypadek miał miejsce w Mińsku. Niemieccy sprawozdawcy frontowi podkreślają, że na tyłach działają nie partyzanci, ale regularne oddziały wojsk nieprzyjacielskich, które współpracują z lotnictwem czerwonem, wskazując mu sygnałami miejsca lądowania. Oddziały te są zaopatrywane i zasilane drogą powietrzną.

Sowieckie łodzie podwodne zameldowały o zatopieniu 5 niemieckich statków transportowych o ogólnej pojemności 37.000 ton.

Dymisje generałów niemieckich.

Według doniesień radja londyńskiego szef niemieckiego sztabu generalnego gen. Halder oraz głównodowodzący frontem południowym feldmarszałek von Bock zostali przez Hitlera usunięci z zajmowanych stanowisk. Radjo i prasa niemiecka nie potwierdziły dotychczas, ani też zaprzeczyły wiadomości o dymisji obu dowódców. Radjo niemieckie ograniczyło się do stwierdzenia, że wiadomość o aresztowaniu von Bocka jest niezgodna z prawdą.

Londyn komentując nowe uderzenie niemieckie na Stalingrad zaznacza, że zostało ono rozpoczęte jednocześnie z dymisją szefa sztabu generalnego gen. Haldera, z czego wynika, że Hitler chce przez nowy sukces usprawiedliwić usunięcie jednego z najzdolniejszych generałów niemieckich.

Również Ankara zaznacza, że nowa ofensywa niemiecka na Stalingrad pozostaje w związku z usunięciem Haldera i von Bocka.

Znamienna ocena dziennika fińskiego.

Rozpowszechniony dziennik fiński "Helsinki Sanomat" pisze, że wszystko zdaje się wskazywać na to, że ofensywa niemiecka na Wschodzie

została powstrzymana i że armja niemiecka musi się przygotować do kampanji zimowej, która tak, jak i w roku ubiegłym będzie polegała jedynie na akcji defensywnej.

FRONT ZACHODNI.

Raid na Kolonję.

Komunikat angielskiego ministerstwa lotnictwa z dnia 16 donosi, że ubiegłej nocy silne formacje bombowców R.A.F.-u przeprowadziły raid na Kolonję oraz inne cele przemysłowe w różnych miejscowościach Nadrenji. Kolonja przeżyła 119 nalot od początku wojny. Z nalotu nie powróciło 18 bombowców brytyjskich. Komunikat podkreśla, że jest to strata minimalna, gdyż w nalocie brały udział silne formacje.

Jednocześnie inne eskadry myśliwców i bombowców brytyjskich dokonały nalotu na zakłady lotnicze w Hengölo na objekty przemysłowe w Der i Helder w Holandji oraz na północną Francję.

Wielki nalot na zakłady Schneider - Creusot.

W sobotę dnia 17 b.m. o 6 wieczór lotnictwo sprzymierzone dokonało silnego ataku koncentrycznego na wielkie zakłady przemysłu zbrojeniowego Schneider - Creusot, położone w odległości 270 km. na południowy-wschód od Paryża w miejsc. Le Creusot, o 20 km.od linji demarkacyjnej, dzielącej Francję na okupowaną i nieokupowaną. Atak trwał 7 minut. W ciągu tego czasu 94 ciężkie bombowce typu "Lancaster", których szybkośćwynosi ponad 480 km. na godzinę, a ładunek bomb 8.000 kg. zrzuciły z wysokości trzydziestu kilku metrów cały swój ładunek. "Lancastery" są najszybszymi i najlepiej uzbrojonymi bombowcami użytymi dotychczas w obecnej wojnie. Nalot odbył się bez osłony myśliwców. Na terenie zakładów wybuchły olbrzymie pożary. Obrona lądowa była stosunkowo słaba, a w miarę padania bomb wiele dział milkło. M.in. objektami fabrycznemi trafione zostały ~~xxx~~ wielkie instalacje transformatorowe, zaopatrujące zakłady w energję elektryczną. W drodze powrotnej 1 bombowiec brytyjski został zaatakowany przez 3 wodnopłatowce niemieckie, z których 2 zestrzelił. Straty własne wyniosły tylko jeden samolot.

Zakłady Schneider - Creusot odpowiadają mniej więcej zakładom Kruppa w Essen. Zajmują one 144 hektary obszaru. i produkują działa ciężkiego kalibru, których produkcji może się podjąć tylko niewiele fabryk w Europie. Pozatem zakłady produkują lokomotywy i płyty pancerne i pracują wyłącznie dla Niemców.

Brytyjskie ministerstwo lotnictwa wyjaśnia, że zakłady Schneider - Creusot stanowią trudno-osiągalny cel i dlatego nalot nocny mógłby spowodować duże straty wśród ludności cywilnej.

"New York Times" pisze, że po zniszczeniu z akładów Schneider - Creusot walka z niemieckim systemem zbrojeniowym została znacznie uproszczona.

Działalność lotnicza nad Anglją.

Komunikat brytyjski donosi, że w dniu 19 b.m. Londyn przeżył trzykrotny alarm lotniczy. Samoloty niemieckie nie zrzucały bomb. Należy są-dzić, że przeprowadzały one jedynie lot rozpoznawczy.

Pojedyncze bombowce nieprzyjacielskie dokonały nalotu na 12 miasteczek i wiosek angielskich. W akcji brało udział około 30 bombowców niemieckich. 2 z nich zestrzelono napewno, a szereg innych prawdopodobnie.

Nalot na Niemcy północne.

W dniu 1- b.m. bombowce brytyjskie dokonały nalotu dziennego na Bremę, Wilhelmshaven, oraz okolice Hannoveru. W Bremie zrzucono bomby w sam środek miasta z nieznacznej wysokości. Powstały wielkie pożary. Jeden bombowiec brytyjski nie powrócił.

Zmiana taktyki lotniczej.

Radjo New York, komentując ostatnie naloty dzienne na Francję stwierdza, że nastąpiła zmiana w technice nalotów. Do niedawna sądzono, że bombowce muszą być zawsze eskortowane przez myśliwce. Okazuje się jednak, że mogą one same dokonywać nalotów i będą coraz czynniejsze w raidach dziennych. W najbliższych tygodniach ofensywa aljantów w powietrzu przeciwko Niemcom znacznie się wzmoże.

Na morzach.

Konwój sojuszniczy, płynący do Anglji zasygnalizował na Atlantyku obecność nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Natychmiast wyruszyły ze swych baz potężne bombowce brytyjskie i amerykańskie, które wytropiły i zatopiły 3 łodzie podwodne. Warto podkreślić, że patrolowanie Atlantyku odbywa się ostatnio nie tylko z baz brytyjskich i amerykańskich, ale także z nowozałożonych baz na Islandji. Konwój przybył pomyślnie do Anglji, mimo, że przez 4 dni nieprzyjacielskie łodzie podwodne usiłowały go zaatakować.

W ubiegłym tygodniu samoloty angielskie przeprowadziły szereg nalotów na wybrzeże Holandji, w czasie których zniszczyły 14 parowców, wiele holowników i barek, oraz szereg objektów.

FRONT AFRYKAŃSKI.

Egipt.

Sytuacja w Egipcie nie uległa zmianie. Przerwa w działaniach lądowych trwa nadal. Wobec niesprzyjającej pogody aktywność lotnictwa była prowadzona na małą skalę, przyczem główne ataki były skierowane na skupienia pojazdów mechanicznych i nieprzyjacielskie kolumny w marszu na drodze pomiędzy Sollum, a Sidi Barani. Bombowce amerykańskie atakowały Benghazi, a także inne objekty nieprzyjacielskie w El Daba, Fuka i Tobruku.

Malta.

Lotnictwo nieprzyjacielskie atakuje w dalszym ciągu Maltę. W ciągu dnia atak prowadzą myśliwce, a pod wieczór do akcji wchodzą bombowce. W ciągu 11 dni zestrzelono nad Maltą 119 samolotów nieprzyjacielskich, a przeszło 300 pilotów "osi" poniosło śmierć, lub dostało się do niewoli brytyjskiej. Walki staczane są przeważnie nad morzem, gdyż obrona nie dopuszcza atakujących formacji bombowców nad wyspę, to też straty na Malcie są stosunkowo nikłe. Charakterystycznym objawem jest niemal zupełny brak aparatów włoskich w ostatnich nalotach na Maltę.

Na Sycylji myśliwce angielskie zestrzeliły 1 Heinckel.

Ako ja na morzu.

W pobliżu Krety lotnictwo sprzymierzone trafiło nieprzyjacielski statek handlowy, który stanął w płomieniach i prawdopodobnie zatonął. Zestrzelono 1 Junkers.

Na południowy-wschód od wyspy Pantelarja samoloty sprzymierzone trafiły jeden handlowy statek "osi".

Dalekosiężne samoloty angielskie patrolują wybrzeże Afryki północnej.

Madagaskar.

Wojska angielskie posuwające się w kierunku południowym od Ambositra napotkały na drodze dużo przeszkód, utrudniających szybki marsz. Anglicy wzięli do niewoli 800 Francuzów.

Amerykanie w Liberji.

Do murzyńskiej republiki Liberji w Afryce przybyły oddziały wojsk amerykańskich, oraz anglo-amerykańskie formacje lotnicze, które przejmą funkcje patrolowania tej części Atlantyku. Wiadomość o desancie wojsk amerykańskich została podana przez rozgłośnię w Monrovii, stolicy Liberji.

Lądowanie nastąpiło w odległości 1.200 mil od Dakaru, największej bazy francuskiej na zachodnim wybrzeżu Afryki.

Z Waszyngtonu donoszą, że rząd U.S.A. przed lądowaniem wojsk w Liberji porozumiał się z przedstawicielem dyplomatycznym tego kraju. Władze republiki Liberja nakazały opuszczenie kraju konsulowi generalnemu Niemiec.

Przybycie wojsk amerykańskich do Liberji jest przedmiotem ożywionych komentarzy. Eksperci militarni obu stron wyrażają pogląd, że dzięki temu Stany Zjednoczone będą mogły posyłać samoloty do Afryki. Zajęcie Liberji otwiera nową linję zaopatrzeniową i daje gwarancję, że nieprzyjacielskie łodzie podwodne nie będą zaopatrywały się na wybrzeżu zachodnio-afrykańskim. Prawdopodobnie Stany Zjednoczone zajmą również inne ważne punkty strategiczne w Afryce.

DALEKI WSCHÓD.

Wyspy Salomona.

Na Guadalcanar na razie nie doszło jeszcze do poważniejszych walk lądowych. Bitwa morsko-powietrzna na wodach archipelagu Salomona trwa nadal. Jak donoszą oficjalnie ze źródeł amerykańskich uszkodzony został jeszcze jeden krążownik japoński, a wielki transportowiec ugodzony bombą stanął w płomieniach. Japończykom udało się ostatnio wysadzić na ląd nowe posiłki. W walkach powietrznych zestrzelono 9 samolotów japońskich. Bombowce U.S.A. atakowały flotę japońską na północo-zachód od wysp Salomona.

Komunikat z New Yorku mówi, że aby oczyścić Wyspy Salomona z oddziałów japońskich, sprzymierzeni muszą zająć całą Nową Gwineę.

Ankara cytuje opinję ekspertów amerykańskich, którzy twierdzą, że bitwa o Guadalcanar wchodzi w stadjum końcowe. Japończycy usiłują za wszelką cenę zdobyć lotniska na tej wyspie. Trudno przewidzieć jak się skończy bitwa, gdyż nieznane są siły obu stron.

Waszyngton donosi, że koło Wysp Salomona toczy się największa z dotychczasowych, bitwa morska. Amerykanie są w danym wypadku o tyle w lepszej sytuacji, że posiadają bazy na Guadalcanarze.

Londyn donosi, że od pierwszego dnia ataku Japończycy stracili 20 jednostek morskich.

Komunikat admiralicji amerykańskiej donosi, że w pobliżu wysp Salomona znajdują się wielkie siły floty japońskiej, które zostały zaatakowane przez lotnictwo U.S.A. W zatoce Bahata lotnictwo amerykańskie zaatakowało bazy japońskie. Stwierdzono, że we wrześniu na Guadalcanarze wylądowało 15.000 Japończyków. Sytuacja ogólna pozostaje jednak bez zasadniczych zmian.

Nowa Gwinea.

New York donosi, że na Nowej Gwinei Japończycy wycofali się na nowe pozycje pod naporem wojsk australijskich. Samoloty sprzymierzone dokonały nalotu na drogę Kokoda-Buna, oraz Timor. Bombardowano również Buka, Salamaua i Rabaul.

Aleuty.

Akcja lotnicza trwa nadal. Garnizon japoński na wyspie Kiska otrzymał posiłki.

Birma.

Na terytorjum Birmy działalność partyzantów przybiera coraz większy zakres. Według relacji uchodźców, którzy ostatnio przedostali się poza granicę Birmy, oddziały partyzanckie składają się wyłącznie z t.zw. armji birmańskiej.

Gen. Wavell odbył ostatnio podróż inspekcyjną na pogranicze Birmy. Przekroczył on z małym oddziałem granicę Birmy, udając się do jednego z pobliskich księstw. Miejscowy radża przyjął go z należytymi honorami przydzie jąc do eskorty generała, na cały czas jego pobytu w księstwie, oddział strzelców na słoniach. Oficerowie brytyjscy udają się często w przebraniu krajowców na terytorjum Birmy. Odkryli oni ostatnio w dżunglach pogranicznych szereg przejść i szlaków, nieznanych dotychczas Europejczykom.

Borneo.

Po 9 miesiącach walk poddał się Japończykom po zupełnem wyczerpaniu zapasów amunicji i żywności oddział złożony 67 oficerów i żołnierzy holenderskich, którzy prowadzlili dotychczas w dżungli walkę partyzancką.

Represje japońskie.

Radjo tokijskie doniosło, że lotnicy amerykańscy zestrzeleni w kwietniu b.r. nad Tokjo zostali oddani pod sąd za rzekome akty barbarzyństwa, popełnione nad ludnością cywilną podczas bombardowania stolicy japońskiej. W związku z tem dowódca eskadry amerykańskiej, która bombardowała Tokjo oświadcza, że ani jedna maszyna amerykańska nie została zestrzelona przez Japończyków. Jest to więc zwyczajne kłamstwo ze strony Japończyków, którzy chcą wywołać postrach na przyszłość.

IMPERJUM BRYTYJSKIE.

W rocznicę bitwy pod Trafalgar.

W dniu 21 b.m. jako w dzień rocznicy bitwy pod Trafalgarem pierwszy lord admiralicji Alexander, wygłosił krótki apel radjowy do wszystkich marynarzy floty brytyjskiej. Min. Alexander stwierdził, że admiralicja brytyjska jest dumna ze swych ludzi, a naród brytyjski może się słusznie szczycić ze swej floty i jej osiągnięć. Admirał Nelson miał pod swą kontrolą tylko jedno morze, dziś flota brytyjska czuwa nad wodami wszystkich mórz i oceanów świata. "Nie możecie jak on - podkreślił pierwszy lord admiralicji - wywalczyć jedną bitwą zwycięstwo, ale każdy zatopiony okręt nieprzyjacielski, każda zatopiona przez was łódź podwodna przybliża klęskę Hitlera i nasze zwycięstwo."

Przechodząc do sprawy drugiego frontu min. Alexander zaznaczył: "Warunkiem powstania drugiego frontu jest panowanie sojuszników zarówno na morzu, jak i w powietrzu. Należy utrzymać kontrolę mórz, aby przewieźć potrzebny do przeprowadzenia tej akcji sprzęt, materjał i ludzi, oraz dać im możność lądowania na kontynencie. Kontrola powietrzna umożliwi krycie tych operacji i ochronę transportów zamorskich.

Admirał Evans z pokładu zabytkowego okrętu flagowego adm. Nelsona "Victory", wygłosił przemówienie radjowe, w którem oświadczył, że każdy z marynarzy angielskich, wierny tradycji marynarki brytyjskiej, wykona pamiętny apel lorda Nelsona.

Wydatki wojenne W. Brytanji.

Kanclerz skarbu sir Kingsley Wood podał w Izbie Gmin szereg szczegółów dotyczących budżetu i wydatków wojennych W. Brytanji. Na bieżący rok budżetowy zatwierdzone zostały nowe kredyty wojenne w wysokosci 4.000 miljonów funtów, co od początku wojny czyni łącznie sumę 12,050 miljonów funtów wydatkowanych na cele wojenne. Od września ub. roku wydatki wojenne W. Brytanji wzrosły o 1/2 miljona funtów dziennie i wynoszą obecnie 12,75 miljona funtów dziennie. Sir Kingsley Wood oświadczył, że okres gwałtownego wzrostu wydatków wojennych należy uważać za zakończony, i że wydatki uległy na ogół pewnej stabilizacji, jakkolwiek trzeba się liczyć z ich wzrostem. Wpływy podatkowe w ub. roku budżetowym były raczej zadawalające i co do stanu finansów W. Brytanji można nie żywić najmniejszych obaw.

MOWA MIN. SMUTSA.

W dniu 21 b.m. feldmarszałek Smuts, premjer i głównodowodzący siłami zbrojnemi Unji Południowo-Afrykańskiej, przemawiał przed połączonemi izbami parlamentu angielskiego, oraz wobec członków rządu i przedstawicieli parlamentu dominjów brytyjskich. Prowadzenie sesji zostało powierzone byłemu premjerowi Lloyd George, który był w czasie Wielkiej Wojny szefem gabinetu wojennego. Smuts jest ostatnim, pozostałym przy życiu, członkiem tego gabinetu, oraz należy do obecnego gabinetu wojennego W.Brytanji. Posiedzenie zagaił Lloyd George, który wygłosił krótkie przemówienie okolicznościowe.

Następnie zabrał głos premjer Smuts. Oświadczył on:

"Panie Przewodniczący, panie premjerze, lordowie, panie i panowie. Oceniam w pełni zaszczyt, jakiego dziś dostąpiłem stając przed wami. Zaszczyt, ze strony mego byłego szefa Lloyd Georga, który objął przewodnictwo na tej sesji. Do przemawiania przed wami, w tak doniosłej chwili, skłonił mnie jedynie fakt, że mr. Churchill namówił mnie do tego, przyprowadził mnie tu; muszę wyznać, że czuję się niemal jak kozioł ofiarny. Spodziewam się jednak, że spotkam się z waszem pobłażaniem i że śmiałość moja zostanie wybaczona.

Sądzę, że wiem dlaczego mr. Churchill wybrał mnie wśród tylu innych. Jestem ostatnim żyjącym członkiem gabinetu wojennego z czasów Wielkiej Wojny, który zasiada również w obecnym gabinecie wojennym. W tamtym okresie byłem najmłodszym wśród nich wszystkich i może, dla tego czas zapomniał o mnie, a burze ominęły mnie, pozwalając mi stanąć dziś przed wami. Nie będę mówił o samym gabinecie wojennym, bo wiem, że kwestja ta stanowi powód pewne niezgodności pomiędzy członkami izby. Mogę tylko powiedzieć, że radością napełniło mnie przyjęcie, jakiego doznałem od mego dawnego szefa Lloyd Georga i obecnego mr. Churchilla. Rola mr. Lloyd Georga w Wielkiej Wojnie była szczególnie doniosła. Dziś wspominają wszyscy z wdzięcznością o tem, co dla nas zrobił i zdajemy sobie w pełni sprawę, że był on głównym budowniczym zwycięstwa. W dzisiejszych zmaganiach mamy również przywódcę. Nie wiem czy tu w W.Brytanji każdy zdaje sobie dostatecznie jasno sprawę z tego, czem jest dla nas mr. Winston Churchill i jak bardzo jest on niezastąpiony i nieodzowny. I nietylko dla nas, ale dla wszystkich zjednoczonych narodów, dla wszystkich kobiet i mężczyzn o odważnych sercach. Jest on uosobieniem wiecznej młodości i ideałów. Jego bohaterstwo, jego energja i wiara stały się impulsem dla nas wszystkich i dały nam odwagę do podjęcia walki.

Duch tego wielkiego i nieśmiertelnego narodu objawił się dopiero w pełni w chwili najstraszniejszych zmagań. Wojna obecna, to tylko dalszy ciąg dramatu dziejowego, który rozpoczął się w 1914 roku i przerwany został zawieszeniem broni, niesłusznie zwanem pokojem w 1919 roku, aby z jeszcze większą siłą i okrutnością wybuchnąć na nowo w 1939 roku, a może się skończyć dopiero w roku 1944. W każdej wojnie bywają chwile zwątpienia, a nawet prostracji. Imperjum Brytyjskie w ciągu całego tego czasu było jednak sercem obrony przed zamachem na prawa ludzkości, jakiego nie znały dzieje świata. Składam tu hołd niezłomnemu duchowi narodu brytyjskiego, jego hartowi i poświęceniu bez granic.

Nie byłem tu 10 lat. Gdy ostatni raz odwiedziłem Anglję kraj ten właśnie przychodził do siebie po czasach ostatniej wojny. Naród angielski żył w spokoju i szczęściu, nie pragnąc niczego innego, jak tylko pokoju. Teraz jestem tu znów w chwili, gdy kraj ten przechodzi najstraszniejsze w swej historji dni. Pokój i cywilizacja zostały zdeptane dookoła i wydawało się chwilami, że przestały istnieć nazawsze. Jedno, jednak pozostanie niezmienne - dusza narodu. Cóż bowiem z tego, że naród wygra wojnę, jeżeli zaprzepaści swą duszę. Duch narodu brytyjskiego ostał się wśród wszystkich tych zmagań nienaruszony, a jego chwała jaśnieje wciąż tym samym blaskiem.

Nie mówię tu o tej chwale, którą rozumiemy pod francuskiem określeniem "La gloire" - mam na myśli chwałę o wiele większą, chwałę wzniosłości ducha. Od 1939 roku po dzień dzisiejszy krew, pot i praca ludzka tracone były pozornie na marne. Groziła nam utrata tego, co tysiące lat cywilizacji i pracy dały ludzkości i światu. Potęga ducha ludzkiego przetrwała jednak wszystko. I teraz, gdy przybyłem tu do Anglji wiem, że jest ona bardziej niż kiedykolwiek ojczyzną wolnego człowieka.

Mówiłem tak wiele o harcie ducha narodu brytyjskiego i jego chwale, gdyż dokazał on może w tej wojnie najwięcej. Lecz wzniosłość, hart i chwała ducha nie są bynajmniej cechą tylko Brytyjczyków. Każdy z narodów zjednoczonych może się poszczycić tem samem. Narody Europy i Wschodu, choć niemal w agonji, nie zatraciły swego ducha po przez wszystkie te straszne chwile. Chiny z ich 5 latami cierpień i walk, Rosją z jej niezłomnością ducha i najcięższemi ofiarami na ołtarzu miłości ojczyzny i wolności i te wszystkie drobne i słabe narody Europy wschodniej, których bohaterstwa i hartu ducha żadne okrucieństwa, żadna tyranja, ani przeciwności losu nie zdołały złamać, lub osłabić. Spójrzcie tylko na bohaterskich Serbów, na nową chwałę Starej Grecji, która tak wiele kłopotu przyczyniła "Wielkiemu Mussoliniemu", na cierpienia Polski i innych narodów. Spójrzcie na Maltę. Gdziekolwiek obrócicie wzrok na wschód, czy na zachód, na północ, czy południe duch ludzki tryumfuje na przemocą i brutalną siłą. Nie wolno nam też zapominać o Francji, tym kraju, który tylko chwilowo załamał się i śpi. Nie! Duch narodów nie skarlał. Ludy świata z determinacją i odwagą idą na przód ku jutrzence, która świeci z oddali. Nie mamy czasu na wahania, na rozmyślania, lub brak decyzji. Walka trwa i będzie jeszcze ciężka. Walkę tę wygrać musimy i wygramy.

Przez pierwsze trzy lata wojny rola nasza musiała być z konieczności defensywną. Nieprzyjaciel przez 6 lat przed wybuchem wojny przygotowywał się do niej i przewaga, jaką osiągnął była trudna do przezwyciężenia. W tym okresie jedynie z największem niebezpieczeństwem i ryzykiem mogliśmy się utrzymać na powierzchni i nie byliśmy w stanie dać Norwegji, Holandji i Grecji takiej pomocy, na jaką zasługiwały. Początek walki zastał nas nieprzygotowanymi, a potem nadeszła straszna chwila upadku Francji, ten niewytłumaczony i straszny moment załamania się i upadku narodu. Fakt, który niemal nie ma równego sobie w historji. Lecz Hitler nie uderzył wtedy na nas i ten jego błąd ocalił nas, dał nam możność ochłonięcia z klęski i przygotowania obrony. A co to była za obrona! Oczy całego świata śledziły te chwile zmagań, gdyż od wyniku tej walki zależała przyszłość ludzkości.

Bezpośrednim następstwem upadku Francji były dwa dalsze wydarzenia w tej wojnie. Gdy Hitler przekonał się, że inwazja Anglji jest niemożliwością nawet przy jego potędze militarnej i zasobach ruszył na Rosję. I doczekał się drugiej niespodzianki - niezwyciężonego oporu narodu rosyjskiego. Armja niemiecka wykrwawia się niemal na śmierć w Rosji. Tylko jedna Rosja mogła tego dokonać. Mimo strat terytorjalnych, strat w ludziach i sprzęcie, Rosja nie słabnie w oporze i trwa niezachwianie w zaciętej walce. Hitler zrobił, co tylko było w jego mocy, aby uniknąć losu Napoleona. Ale jego plany stały się dla niego jeszcze zdradliwsze niż dla jego poprzednika. Nie przewidział on bowiem, że Rosja będzie otrzymywała regularną pomoc od swych sojuszników.

Drugą konsekwencją upadku Francji było pokrzyżowanie wszystkich planów W. Brytanji na Dalekim Wschodzie. Rząd w Vichy otworzył Japonji wrota do Indochin, a tem samem dał jej niemal wolne przejście do Sjamu, Malaji i Birmy. Indochiny były właściwemi wrotami do Singapore. Z chwilą ich upadku los Singapore i Indji Holenderskich był z góry przesądzony. Z trudem jedynie udało nam się uchronić Australję od podobnego losu.

Wielu ludzi nie rozumiało tej nieubłaganej logiki wypadków i oskarżało rząd oraz dowództwo wojskowe o nieudolność i opieszałość, nie rozumiejąc, że wypadki te były nieubłaganą konsekwencją upadku Francji. Ale sukcesy Japonji

są jedynie czasowe, - ze wszystkich jej zdobyczy pozostanie jedna tylko - Japonja dla Japończyków i w tem nawet będzie ona szczęśliwsza od Hitlera. Zdrada na dłuższą metę nigdy się nie opłaca, gdyż jest to miecz obosieczny. Pearl Harbour było prawdziwą perłą mórz i tylko zdradziecki podstęp mógł sprowadzić nań taki cios, jakiego doznał. Atak Japonji spowodował ostateczne przyłączenie się Stanów Zjednoczonych do wojny, co było punktem zwrotnym w jej dziejach.

Tak więc upadek Francji dał w wyniku trzy fakty: 1/ atak niemiecki na Anglję i jego zupełne niepowodzenie, 2/ brzemienny w skutki atak Hitlera na Rosję, 3/ klęskę w Pearl Harbour, oraz przystąpienie U.S.A. do wojny. Doprawdy musimy być nieomal wdzięczni naszym wrogom za omyłki i błędy, jakie popełnili w tej wojnie.

Tak oto doczekaliśmy się czwartego roku wojny. Okres defensywy skończył się dla nas. Nie będę tu mówił o przyszłości, dalszym przebiegu wojny i naszych planach. Pozostawię to domorosłym strategom amatorom. Zrobią to oni o wiele lepiej ode mnie. Jedno pragnę podkreślić: pierwsza faza wojny skończyła się, a rozpoczęła się druga. Nasze środki zostały zmobilizowane na olbrzymią skalę, a możliwości naszych wrogów maleją z każdym dniem. Jeżeli chodzi o materjał ludzki, to nasze możliwości wchodzą dopiero w stadjum upłynnienia, a ich są na wyczerpaniu. Głód i nędza zagląda im w oczy, a my wciąż mamy wszystkiego pod dostatkiem. Zbliżamy się do momentu, gdy sytuacja zarówno na frontach wojennych, jak i wewnętrznych dojrzeje do ważnych wydarzeń. Mimo niepowodzeń i klęsk, które ponieśliśmy w pierwszym okresie wojny, zdobyliśmy czas na przygotowania, jakie pozwolą nam na osiągnięcie zwycięstwa. Nie straciliśmy żadnej okazji, świadomość ta napełnia mnie prawdziwem zadowoleniem. To też uważam, że lepiej na ten temat więcej nie mówić. Niech każdy sądzi jak chce i myśli sobie co chce.

Dziś mamy rocznicę bitwy pod Trafalgarem. Dzień ten był jednym z najcięższych w dziejach Anglji, a mimo to stał się punktem zwrotnym, uchronił Anglję od inwazji, wpłynął na dalszy przebieg wojen napoleońskich i nie pozwolił jednemu człowiekowi zapanować nad światem. Taki wielki moment ofensywy zbliża się i dojrzewa już i dla nas.

Wynik tej wojny nie pozostanie bez wpływu na cywilizację i zagadnienia społeczne świata. Ostatnie trzy lata uprzytomniły wszystkim dostatecznie, czem jest ideologja nazistowska, ideologja "nowego ładu" Hitlera. Jest to panowanie niewolnictwa zarówno ducha, jak i ciała, terory prześladowani i brutalnej siły. Ten "nowy ład" pogrążył w morzu krwi i łez miljony niewinnych kobiet, mężczyzn i dzieci, wydanych na łup swym oprawcom. I tem więcej podziwiam ich hart ducha, bohaterstwo i pełnó poświęcenia męczeńs bo wiem i rozumiem, co muszą cierpieć. Hitler podeptał wszystko - prawa ludzkie, nakazy religji, zaprzeczył istnieniu Boga i wygnał Go ze swego państwa. Zaprzeczył wszystkiemu, co przez wieki składało się na naszą cywilizację. Hitler podeptał krzyż, a na jego miejsce wzniósł swój skażony znak krzyża, swastykę. Chciał pokonać Nazarejczyka i sam się wznieść na jego miejsce. Miłosierdzie, litość, uczciwość, to pojęcia nieznane są Hitlerowi. Prześladowania, jakich nie zna historja, teror i organizacja katów - gestapo oto czem Hitler spodziewał się zgnębić ducha podbitych przez siebie narod i własnego społeczeństwa. To, co dziś się dzieje w Europie okupowanej, przyczyniło się jedynie do postawienia przed ludzkością pytania - co wolicie? Czy chcecie utrzymać cywilizację i zdobycze wiekowej tradycji, czy też wolicie nowy porządek jednego człowieka. Wojna ta jest prawdziwą drugą krucjatą o prawa i wolność całej ludzkości, o zasady życia etycznego i duchowego jednostek i społeczeństw. Przed nami staje jeszcze jedno pytanie. Jaki będzie ten świat, do którego dążymy i którego się spodziewamy? Jaki będzie nowy porządek, który nastąpi po wojnie? Te zagadnienia muszą być już dziś rozwiązane, jeżeli mamy wygrać nietylko wojnę, ale i pokój.

Przed 22 laty zadawaliśmy sobie to samo pytanie i tak samo staraliśmy się je rozwiązać. Nie rozumieliśmy wtedy jednak jeszcze, czego potrzebujemy dziś wiemy o wiele więcej i o wiele jaśniej zdajemy sobie sprawę z naszych

dążeń. Co już zdołaliśmy osiągnąć w tym kierunku?

1/ To, że przyjęliśmy miano Zjednoczonych Narodów stanowi już sam przez się zupełnie nową koncepcję i podstawę, która w przyszłości może być dalej rozwijana. Miano to znaczy o wiele więcej niż miano "Liga Narodów". Narody Zjednoczone to pojęcie nowe w stosunkach międzynarodowych, to przedświt nowej ery.

2/ Karta Atlantycka dająca podstawy, regulujące na nowych zasadach współżycie narodów. Może się ona stać w przyszłości nową Magna Charta świata i pchnąć go na zupełnie nowe tory.

3/ Powstanie międzynarodowej policji, ścigającej wszelkie nieprawości w stosunkach międzynarodowych. Zło jest wieczne, lecz zło ekonomiczne, społeczne, a nawet prywatne może być i musi być w dużej mierze wytępione.

4/ Międzynarodowa pomoc na wielką skalę, jaka zapoczątkowana została w tej wojnie między narodami sojuszniczemi, jest polityką realną, która być może rozwijana i nadal po wojnie.

Już te osiągnięcia dały o wiele więcej niż prace Ligi Narodów, jakkolwiek była ona wielkim krokiem naprzód w dziele pokojowego zorganizowania współżycia narodów świata. Ufni i pełni wiary idziemy na przód ku młodszej jeszcze przyszłości, ukrytej za chmurami, by podjąć te wielkie zadania, jakie nas po wojnie czekają. To już nie kwestja izmów - komunizmu, socjalizmu nacjonalizmu, czy innego ustroju społecznego, lecz dążenie do sprawiedliwości dla wszystkich. Może udziałem naszym stanie się, że na własne oczy widzieć będziemy nowy sprawiedliwy świat i nowe współżycie narodów. Może w naszych poczynaniach oprzemy się bardziej na zmyśle rzeczywistości i zdrowym rozsądku. Może uda się nam zapewnić wszystkim godziwe warunki życia, mieszkania, zarobku i dać wszystkim taką stopę życiową, by nieszczęście i nędza znikły z powierzchni ziemi. Wszystko to można uzyskać i stworzyć takie warunki ekonomicznego współżycia narodów, które zniweczą straszne skutki tej wojny i dadzą ludzkości nowe podstawy rozwoju."

Gdy premjer Smuts zakończył swe przemówienie premjer Churchill w krótkich słowach wyraził mu wdzięczność i uznanie. Churchill oświadczył między innemi: "Gdy w Kairze spotkałem się z marszałkiem Smutsem namówiłem go, by przybył do Anglji. Namawiałem go do tego, bo wiedziałem, że poluję na cenną zdobycz, że jego pobyt w stolicy naszego kraju będzie dla nas wielką otuchą i dobrą radą, gdyż jego mądrość, doświadczenie i wiedza są prawdziwie bezcenne. Nie mógłbym nic ani dodać, ani ująć z tego co powiedział, gdyż każde jego słowo było oparte na rozwadze, głębokiej wiedzy i przemyślanych decyzjach. Sądzę, że pozwolicie mi wyrazić w waszym imieniu nietylko naszą wdzięczność za to, czego dokonał w długim swem życiu, ale i za to, że mowa jego wzbudziła w nas tak silne uczucia wiary. Wyraźmy mu wdzięczność i hołd przez powstanie".

Przemówienie Churchilla zagłuszyła istna burza oklasków, owacjom i okrzykom nie było końca.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Zbyteczna skromność./Henderson - BBC/.

Nie znam was, ani wy mnie nie znacie, więc muszę wam choć coś niecoś o sobie powiedzieć. Jestem Szkotem i mieszkam od urodzenia w Szkocji. Większość Brytyjczyków i cały świat zapytani, kim jest Szkot, powie, że to Anglik, zamieszkały na północy Wysp Brytyjskich. Ale to z gruntu błędne mniemanie. Pomiędzy Anglikami rodowitymi a Szkotami jest nie mniejsza różnica, niż pomiędzy Szkotem a Francuzem, lub Norwegiem. Jedną z podstawowych cech Szkota jest wstręt przed samochwalstwem indywidualnem czy narodowem. Ale nie znaczy to, by godził się na zupełne pomijanie jego zasług i wartości.

W obecnej wojnie mówi się wciąż i cały świat tak sądzi, że za Imperjum Brytyjskie walczą wojska nowozelandzkie, australijskie, kanadyjskie, irlandzkie, czy szkockie, a bardzo mało, czy prawie wcale może, angielskie. Czyż nie wszystko jedno, kto walczy - grunt, że walczą Brytyjczycy. Podczas Wielkiej Wojny, kiedy to mniemanie było nie mniej powszechne, niż w czasie obecnej wojny, 900.000 Brytyjczyków znalazło śmierć na polach bitew. Z tego ponad 700.000 pochodziło z Wysp, a większość z nich była Anglikami. Liczba rannych z Wysp wynosiła podczas Wielkiej Wojny niemal 3/4 ogólnej cyfry 1.665.000. W obecnej wojnie, po dwuch latach do 1 grudnia 1941 roku, wojska brytyjskie poniosły strat w zabitych, rannych i zaginionych 145.000, z tego ponad 100.000 pochodziło z Wysp.

Jestem Szkotem i nie lubię samochwalstwa, nie znoszę jednak fałszywej skromności. Możemy unikać chwalenia się, ale nie powinniśmy pomniejszać swego wkładu w ogólny wysiłek wojenny, jeśli chodzi o materjał ludzki. Anglicy gotowi są pomniejszać swe zasługi i pozostać daleko na drugim planie, a my - Szkoci wraz z nimi. Wszystko, by uniknąć samochwalstwa. Ale wszak oczywistym faktem i prawdą niezaprzeczoną jest, że Anglja poświęca nie mniej swych ludzi, niż jakikolwiek inny kraj. I nietylko na polach bitew. Podczas nalotu na Birmingham zginęło 20.000 osób. Podczas okresu ofensywy lotnictwa niemieckiego na Londyn, straty były jeszcze większe, a mimo to ludność z pogodą i ufnością znosiła wszystko i nie traciła wiary w przyszłość. Przebyłem jeden z takich nalotów w podziemiach kolejki podziemnej w Londynie. Peron pełen był ludzi, którzy rozmawiali, czytali, kobiety szyły nawet, cierpliwie czekając na koniec bombardowania, które trwało od popołudnia do północy. Wielu z tych ludzi potraciło swych najbliższych, wielu było bez dachu nad głową.

To, że Rosja i Ameryka dziś walczą u naszego boku, napawa nas dumą i radością. Ale nie jest to jeszcze dostatecznym powodem, by wszystkie pochwały i uznanie pozostawiać tylko dla nich, jako sprzymierzeńców. Imperjum Brytyjskie było tym, który pierwszy podjął beznadziejną, zdawałoby się, walkę z tyranją i militaryzmem Hitlera, godząc się na całe jej ryzyko. Anglja jest tym krajem, który w stosunku do swego zaludnienia i możliwości ma najlepiej rozwinięty przemysł wojenny i produkcję. Najlepsze bombowce świata - to Lancastery, najlepsze myśliwce - to Spitfir . . Wie o tem cały świat. We wszystkich dziedzinach osiągnięcia naszej produkcji nie mają sobie równych.

Naszym sojusznikom i dominjom należą się słusznie pochwały i uznanie, - ale nie wolno nam zapominać i o tem, co zawdzięczamy własnemu narodowi, bo byłoby to nietylko niesprawiedliwe, ale i krzywdzące.

PRZEGLĄD WOJSKOWY.

Lotnictwo amerykańskie w akcji /Z cyklu specjalnych audycji BBC/.

Minął tydzień od skoncentrowanego ataku dziennego lotnictwa amerykańskiego na ośrodek ciężkiego przemysłu francuskiego i hutnictwa w Lille. Znamy wszyscy wyniki i sukcesy tego nalotu, ale mało kto zdaje sobie sprawę, że raid ten oznacza wręcz sensacyjny krok naprzód w nowoczesnej strategji lotniczej i jest może początkiem nowego okresu tej wojny.

W nalocie tym brały udział najnowsze typy "Latających Fortec" i samoloty bombowe typu "Liberator", które zestrzeliły - przy tem przypominamy - 48 samolotów nieprzyjacielskich, drugie tyle zniszczyły prawdopodobnie, zaś 19 uszkodziły mniej, lub więcej poważnie. Eskorta myśliwców brytyjskich, która wynosiła od 400 do 500 pościgowców, zestrzeliła jedynie 5 maszyn nieprzyjacielskich.

Miałem okazję zwiedzenia jednej z tych "Latających Fortec", które brały udział w nalocie na Lille. Są to prawdziwe potwory powietrzne. Nowe ich typy różnią się bardzo od pierwszych "Latających Fortec", które otrzymało Lotnictwo Królewskie. Uzbrojenie ich zostało znacznie wzmocnione i składa się obecnie z 12 karabinów maszynowych 1/2 calowych, które co do siły ognia i jego zasięgu odpowiadają działkom lotniczym. "Latające Fortece" rozwijają szybkość ponad 500 km/godz., pułap ich wynosi 12.000 m. Dzięki zaś najnowszym udoskonalonym celownikom mogą przeprowadzać bombardowanie z wysokości 2.000 m. z dokładnością o promieniu ok. 100 m. Na tej wysokości maszyny są prawie niewidoczne, to też artylerja przeciwlotnicza stanowi dla nich minimalne niebezpieczeństwo. "Liberatory" są nie mniej silnie uzbrojone, szczegóły jednak tego uzbrojenia stanowią jeszcze na razie tajemnicę wojskową.

W nalocie na Lille, po raz pierwszy w dziejach obecnej wojny, formacja 105 ciężkich bombowców dokonała ataku dziennego na silnie broniony ośrodek, przyczem nietylko wykonała swoje zadanie, lecz ponadto wyrządziła nieprzyjacielskiemu lotnictwu olbrzymie szkody, sama ponosząc minimalne straty. Warto jeszcze podkreślić, że bombowce typów aemrykańskich są przeznaczone przedewszystkie do lotów dziennych, a nie na bombardowanie jakiegoś określonego objektu. Mają one raczej za zadanie przeprowadzanie ataków na pewne ośrodki. Niemieckie lotnictwo stosowało ataki dzienne w Polsce, Norwegji i Holandji. Udawało się to Niemcom z powodu słabej obrony przeciwlotniczej tych państw. Gdy jednak spróbowali ataku dziennego na Wyspy Brytyjskie, wiemy, czem się to skończyło. Łatwo więc pojąć jakim przewrotem w dziedzinie bombardowania powietrznego jest nalot lotnictwa amerykańskiego na Lille i jego wyniki.

Szczegóły nalotu na zakłady Schneider - Creusot. - dn. 17 b.m.

Ogłoszone zostały bliższe dane o ostatnim nalocie 94 4-motorowych bombowców typu "Lancaster" na zakłady przemysłu amunicyjnego Schneider - Creusot we Francji. Jak wiadomo maszyny brytyjskie przeprowadziły atak bez żadnej osłony lotnictwa pościgowego. Minęły one wybrzeża Francji na wysokości zaledwie 30 m. Według relacji pilotów, przelot nad terytorjum francuskiem był bardzo trudny, gdyż maszyny niemal prześlizgiwały się nad dachami miast. Dopiero przed osiągnięciem celu bombowce wzbiły się na wysokość gwarantującą bezpieczeństwo. Właściwy atak trwał dokładnie 7 minut, w ciągu których 94 bombowce zrzuciły cały swój ładunek bomb, wynoszący 8 ton na każdy samolot. Pierwsza bomba spadła o godz. 18.09, a ostatnie dokładnie o godz. 18.16. Atak zaskoczył całkowicie Niemców, to też obrona lądowa była źle zorganizowana i nie funkcjonowała sprawnie. Piloci opowiadają, że wielkie hale fabryczne znikały z powierzchni ziemi w miarę spadania bomb.

Nowe pancerniki brytyjskie.

Flota angielska otrzymała dwa nowe pancerniki typu "King George V" o wyporności 35.000 ton każdy. Pancerniki te posiadają po 4 samoloty na pokładzie i są wyposażone w najnowsze środki do walki przeciwlotniczej. Jeden z nich brał już udział w akcji na szlaku północnym, którym płyną konwoje do Rosji. Wiadomość tę podał pierwszy lord admiralicji Alexander, w związku z rocznicą zwycięstwa Nelsona nad flotą francuską pod Trafalgarem.

Jak wiadomo, oprócz pancernika "King George V" dwa inne pancerniki tego samego typu zostały w ubiegłym roku oddane do użytku. Jeden z nich "Prince of Wales" został zatopiony przez Japończyków u wybrzeży malajskich w grudniu ub.roku, a na pokładzie drugiego pancernika tej klasy "Duke of York" premjer Churchill odbył swą ostatnią podróż do Stanów Zjednoczonych.

Przemówienie min. Alexandra.

Pierwszy lord admiralicji Alexander wygłosił przemówienie, w którem oświadczył, że od początku wojny aljanci zatopili, względnie uszkodzili ponad 530 nieprzyjacielskich łodzi podwodnych. Cyfra ta nie obejmuje strat zadanych przez flotę francuską przed czerwcem 1940 roku, oraz przez flotę sowiecką.

Następnie min. Alexander wyjaśnił, że straty poniesione przez aljantów w tonnażu były duże z 3 powodów: 1/ olbrzymiego zasięgu samolotów nieprzyjacielskich, 2/ bardzo groźnych walk z nieprzyjacielskiemi łodziami podwodnemi, 3/ minowania wód przez okręty i samoloty "osi".

Min. Alexander podkreślił, że straty te zostały wyrównane. Anglo-amerykański plan budowy okrętów umożliwił nietylko pokrycie strat, ale pozwolił również na uruchomienie dużej liczby statków pomocniczych, naprawę wielkiej ilości zniszczonych okrętów, oraz budowę setek barek desantowych. Jest to największy program morski w dziejach świata, który pozwala na prowadzenie walki z nieprzyjacielem na wszystkich morzach, oraz umożliwi całkowite pokonanie Niemiec, Japonji i Włoch. Mówiąc o walce z Japonją min. Alexander oświadczył, że uderzenie na Pearl Harbour miało tak groźne następstwa, że zmusiło aljantów do całkowitej zmiany planów strategicznych. Ale od tego czasu flota japońska poniosła duże straty na M.Koralowem, koło wysp Midway i u wybrzeży archipelagu Salomona. Należy się spodziewać, wkrótce "oś" podwoi uderzenie na morzach, ale również akcja aljantów będzie nie mniej silna, gdyż cała ich strategja opiera się na wolności morskich dróg komunikacyjnych, niezbędnego warunku przerzucenia wojny na teren nieprzyjaciela.

Nowy lotniskowiec amerykański.

Jedna ze stoczni amerykańskich spuściła na wodę trzeci z kolei w ciągu 9 tygodni lotniskowiec.

NIEPOTRZEBNY ZGRZYT.

Radjo polskie w Londynie doniosło, że na posiedzeniu Rady Narodowej w dniu 10.X.b.r., na ręce ministra spraw zagranicznych, wniesiona została interpelacja, w sprawie mianowania ks. Honorjusza Breitingera administratorem apostolskim okręgu Warthegau, oraz biskupa Spletta administratorem djecezji chełmińskiej. Minister spraw zagranicznych dr. Raczyński stwierdził w odpowiedzi na interpelację, że w obu wypadkach ambasador polski przy Watykanie dr. Kazimierz Papée wniósł z polecenia rządu polskiego stanowczy protest. "Akcję tę - oświadczył min. Raczyński - będziemy prowadzić nadal z całą energją w przeświadczeniu, że interes Polski zgodny jest w tym wypadku z interesem Kościoła."

Sprawa ta wymaga spokojnego omówienia. Na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że Stolica Apostolska zajmuje nieżyczliwe stanowisko wobec Polski i jakgdyby wyraża sankcję na bezprawia dokonane przez okupantów. Zajęcie tego rodzaju postawy przez Watykan odbiłoby się niewątpliwie jak najfatalniej na interesach Kościoła Katolickiego w Polsce.

Przedewszystkiem należy rozpatrzyć stan faktyczny. Wszystkie djecezje na ziemiach polskich, wcielonych do Rzeszy w liczbie 7 /połączone djecezję poznańska i gnieźnieńska, oraz djecezje chełmińska, włocławska, płocka łódzka i katowicka/ - zostały pozbawione swych prawowitych pasterzy, a całe życie kościelne uległo zupełnej dezorganizacji. Według kodeksu kanonicznego z 1917 roku /kanony 312 - 318 i 429/ w razie niemożności pełnienia urzędu przez biskupa ordynarjusza /sede impedita/ Stolica Apostolska ustanawia administratora apostolskiego, którego funkcje są ściśle ustalone w bulli nominacyjnej. Administrator apostolski pełni władzę biskupią z pewnemi ograniczeniami i jest w każdej chwili odwołalny. Kodeks kanoniczny stanowi wyraźnie, że biskup usunięty przemocą od zawiadywania sprawami swej djecezji nie traci swego urzędu i że ani uwięzienie, ani banicja biskupa, ani wogóle żaden akt władzy świeckiej nie może spowodować opróżnienia stolicy biskupiej.

W razie uwięzienia, banicji biskupa ordynarjusza, lub jego nieobecności w djecezji z innych powodów, władza przechodzi na mianowanego przez niego wikarjusza generalnego. Tylko w wypadku nieustanowienia przez nieobecnego biskupa prawowitego zastępcy, lub też niemożności pełnienia władzy przez wyznaczonego wikarjusza generalnego, kapituła danej djecezji zwraca się do papieża o ustanowienie nadzwyczajnego zarządu przez desygnowanie administratora apostolskiego. W żadnym jednak wypadku kapituła nie może uznać stolicy biskupiej za opróżnioną i dokonać wyboru wikarjusza kapitulnego /sede vacante/.

Jak z powyższego wynika nominacja administratorów apostolskich jest jedynie zarządzeniem administracyjnem, spowodowanem koniecznościami wojny i w najmniejszym bodaj stopniu nie kwestjonuje praw tak przemocą usuniętych ordynarjuszy, czy też rządu R.P., wynikających z konkordatu z roku 1925. Zresztą postanowienia konkordatu nie mają w tym wypadku żadnego zastosowania, gdyż nominacja administratorów apostolskich w przeciwieństwie do mianowania biskupów ordynarjuszy nie wymaga zgody rządu R.P.

We wrześniu 1939 roku arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ks. Kardynał Hlond, oraz biskupi, chełmiński ks. Stanisław Okoniewski, włocławski ks. Karol Radoński opuścili Kraj, pozostawiając biskupów sufraganów, jako wikarjuszy generalnych. Okupanci uwięzili zarówno biskupa sufragana djecezji chełmińskiej, ks. Konstantego Dominika, który przed rokiem zmarł w więzieniu, jak i sufragana włocławskiego ks. Michała Kozala, który przebywa w obozie koncentracyjnym.

Sufragan poznańsko-gnieźnieński, ks. biskup Walenty Dymek, natomiast został po upływie pewnego czasu internowany w swym pałacu w Poznaniu i pozbawiony możności wykonywania urzędu.

Największe represje dotknęły początkowo djecezję chełmińską; wszyscy członkowie kapituły zostali wywiezieni, a większość księży Polaków aresztowana, lub usunięta z rozkazu gauleitera Forstera. W tych warunkach kapituła nie mogła się zwrócić do Watykanu o nominację administratora

apostolskiego, a papież z konieczności rzeczy powierzył jeszcze w 1939 r. rządy djecezji chełmińskiej, w charakterze administratora, ordynarjuszowi djecezji sąsiedniej, biskupowi gdańskiemu ks. Karolowi Splettowi. Należy podkreślić, że po opróżnieniu djecezji płockiej na skutek męczeńskiej śmierci w Działdowie sędziwego arcybiskupa Nowowiejskiego, oraz jego sufragana biskupa Leona Wetmańskiego, papież mianował administratorem apostolskim w Płocku ks. prałata Stanisława Figielskiego, jednego z nielicznych pozostawionych w djecezji księży-Polaków.

Jest więc rzeczą jasną, że nie może być mowy o jakimś wrogim nastawieniu Watykanu wobec interesów polskich.

Wreszcie należy zaznaczyć, że ks. Honorjusz Breitinger został mianowany nie administratorem archidjecezji poznańsko-gnieźnieńskiej, lecz okręgu Warthegau, co jaskrawo podkreśla prowizoryczny charakter tej nominacji. Życie kościelne na terenie tak Poznańskiego, jak i djecezji łódzkiej i włocławskiej /biskup łódzki ks. Włodzimierz Jasiński i sufragan bp. Kazimierz Tomczak są internowani w klasztorze w Bieczu, a członkowie obu kapituł zostali wysiedleni do gubernji generalnej/, znajduje się w zupełnym chaosie. Nominacja tymczasowego administratora, która zresztą nastąpiła dopiero niedawno jest spowodowana chęcią zapewnienia wiernym stałej obsługi religijnej.

W końcu trzeba stwierdzić, że po zmuszeniu do opuszczenia Śląska biskupa katowickiego ks. Stanisława Adamskiego, sufragana ks. bp. Bieńka i członków kapituły, władzę sprawuje zastępczo arcybiskup wrocławski ks. kardynał Adolf Bertram, który zachowuje bardzo poprawne stanowisko wobec księży i wiernych Polaków.

W tych warunkach, rozumiejąc całkowicie stanowisko rządu R.P., który nie może udzielić nawet milczącego "placet" na nominację prałatów niemieckich musimy wyrazić wątpliwość co do celowości wyboru chwili zgłoszenia interpelacji. Wnosi ona bowiem niepotrzebny zgrzyt w stosunki Polski ze Stolicą Apostolską i może być wykorzystaną przez wrogą zarówno Kościołowi, jak i państwowości polskiej obcą propagandę.

STOLICA APOSTOLSKA WOBEC HITLERYZMU.

Radjo watykańskie nadało specjalną audycję dla katolików niemieckich o znamiennej treści. Rzecznik Stolicy Apostolskiej oświadczył m.in.: "Kościół katolicki nie może uznać żadnego kompromisu z regime'm, który zaprzecza tak podstawowym prawom jak prawo wolności sumienia, swobody kultu i wolności osobistej, oraz tępi je zarówno we własnem społeczeństwie, jak i wśród narodów poddanych jego mocy. Żaden rząd ani żadna partja nie mogą się ostać, jeżeli nie uznają wyższości praw boskich nad prawami ludzkiemi. Papież pragnie gorąco przyśpieszenia chwili zawarcia pokoju i pracuje usilnie w tym kierunku, lecz pragnie on pokoju trwałego, opartego na miłosierdziu, duchu braterstwa i sprawiedliwości.

PRZEGLĄD PRASY NIEMIECKIEJ.

Goebbels bez maski.

Min. Goebbels w kolejnym artykule w tygodniku "Das Reich" /18.X./ porusza ponownie sprawę nastrojów społeczeństwa w kraju, oraz stara się uzasadnić konieczność wielkich ofiar. Już pierwsze zdania artykułu wprowadzają w sedno rzeczy. Goebbels pisze mianowicie: "Jest rzeczą od dawna stwierdzoną, że ludzie, którzy najwięcej się skarżą mają po temu najmniej powodów, a ci, którzy mieliby podstawę do utyskiwań tak są zajęci swemi troskami, że nie mają czasu na wytaczanie skarg. Daje to się zwłaszcza zauważyć podczas ciężkich wysiłków jak np. wojny. Rzadko się bowiem słyszy żołnierza frontowego, wypowiadającego swe żale. Przybywa on do domu na parę krótkich dni urlopu z gorących piasków Afryki północnej, z zielonego piekła pod Wołchowem, lub inferna walk obronnych pod Rżewem".

Jest to stary chwyt - przeciwstawiania żołnierza frontowego, który jest rzekomo uosobieniem wszelkich cnót i zalet, wiecznie niezadowolonemu i utyskującemu z najbłahszych powodów, przeciętnemu obywatelowi Rzeszy. Argumentacja autora jest bardzo prosta i polega na bagatelizowaniu bolączek życia codziennego przez porównanie z warunkami na froncie. Goebbels pisze m.in.: "Cóż bowiem znaczy jeżeli czeka się pięć minut dłużej niż w normalnych czasach na tramwaj, który pozatem przychodzi przepełniony. W Afryce północnej tramwaje wogóle nie kursują". Każdy przyzna, że jest to porównanie mocno naciągane i niepozbawione nuty komizmu. Taką samą wartość posiadają i inne argumenty ministra.

Znamienne światło na nastroje wewnętrzne w III Rzeszy rzuca następujący passus: "Dzień dzisiejszy staje się specjalnie trudny do zniesienia, gdy ludzie zapatrują się na wojnę, jako na coś wyjątkowego i starają się utrzymać formy życia z czasów pokojowych. Bronią oni ostatnich wspomnień o pokoju i opłakują go ustawicznie - kawałek po kawałku". Widać więc, że nastroje społeczeństwa niemieckiego pozostawiają wiele do życzenia. Min.Goebbels w gorących słowach radzi swym rodakom przestawić się na wojnę "zerwać za sobą mosty prowadzące do pokoju i szukać nowych dróg". Czy jednak Niemcy pójdą za tą zbawienną radą, to inna sprawa.

W dalszym ciągu artykułu Goebbels wyraża głęboki żal z powodu śmierci lotnika Marseille'a, którego nazwiska zresztą nie wymienia, ale określa go wyraźnie i pisze: "Wojna wymaga zawsze od walczącego narodu jego najlepszych synów". Jest to niemiłosierna selekcja przeprowadzona w negatywnym kierunku, która może być usprawiedliwiona wobec historji jedynie i wyłącznie przez to, że jednocześnie stwarza obszar dla przyszłego kwitnącego życia narodu".

Min.Goebbels występuje bez maski i nie czyni najmniejszych usiłowań, aby upozorować cele wojny jakiemiś szczytnemi hasłami, jak to często czyni kierowana przez niego prasa niemiecka.

Pisze on dosłownie: "Wojna jest prowadzona tylko i wyłącznie w interesie narodu /niemieckiego/. Tym razem nie chodzi o tron i ołtarz, ale o zboże i naftę, o przestrzeń dla wzrastającego w liczbę naszego ludu, który na swym dotychczasowym skrawku ziemi nie mógł żyć i wyżywić się /!/". Jest rzeczą znamienną, że słowa : "Nie walczymy w obronie tronu i ołtarza, ale o zboże i naftę" powtarzają się stale w artykułach Goebbelsa, który stara się spopularyzować cele wojny, apelując nietyle do sumienia, ile do żołądka swych współobywateli. Dlatego też roztacza on przed ich oczyma barwne obrazy wielkiego dobrobytu materjalnego po zwycięskiem zakończeniu obecnej wojny. W imię takiego celu warto jest ponosić najcięższe nawet ofiary, gdyż "z ziarna naszego narodu zbierzemy kiedyś najbogatsze żniwo. Ciosy które nam dziś wojna zadaje zabliźnią się szybko, a ofiary, ponoszone przez cały naród, przyniosą owoce całemu narodowi".

Istotnym sensem obecnej wojny jest dążenie do zdobycia przestrzeni życiowej. Że Niemcy kierują się nieposkromioną niczem zaborczością nie jest dla nikogo nowiną, ale cyniczna szczerość Goebbelsa świadczy, iż w związku z na-

strojami społeczeństwa musi on odwoływać się do najbardziej prymitywnych instynktów swych rodaków. Końcowe zdanie artykułu: "Na szerokich polach Wschodu, które już w następnym roku dadzą zboże na chleb dla naszego narodu, stoją niemieckie groby żołnierskie. Pełnią one straż, aby z krwawego nasienia tej wojny wzeszło na długie lata pokoju - błogosławieństwo ziemi"-brzmi wprawdzie pięknie, ale niebardzo odpowiada rzeczywistości, gdyż nadzieje na zboże ze Wschodu dla wyżywienia głodujących mieszkańców III Rzeszy są więcej niż zawodne.

Jak długo wojna będzie jeszcze trwała?

"Voelkischer Beobachter" /15.X./ zamieścił symptomatyczny artykuł pióra Helmuta Sündermanna p.t.: "Jesień brytyjska 1942r." Autor, zgodnie z nowem hasłem dnia propagandy hitlerowskiej, wychodzi z założenia, że czas pracuje na korzyść "osi", która z każdym dniem staje się coraz silniejsza. Rzecz naturalna, że twierdzenie to zostało wygłoszone, jako aksjomat niepodlegający dyskusji. Ale dla Anglji sprawy przedstawiają się zupełnie inaczej: "Nie jest to już jesień 1939 roku, gdy można było jeszcze sobie pozwolić na ocenę załamania się Polski, jako nieszczęśliwego przypadku i mówić o planach zaczepnych w Norwegji i zagłębiu Ruhry. Nie jest to również zima 1940/41 podczas której trzymano w zanadrzu kartę jugosłowiańską, amerykańską, a przed wszystkiem sowiecką, dodając sobie odwagi i pewności siebie. A także punkt szczytowy nastrojów optymistycznych w jesieni 1941 roku dawno już minął, gdy jeszcze żywiono sen o "napoleońskim losie", który spotka armję niemiecką i wydawało się rzeczą zrozumiałą samo przez się, że Sowiety będą prowadziły wojnę za Anglję, a U.S.A. ją w końcu rozstrzygną. Tragizm położenia Imperjum Brytyjskiego ma polegać na tem, że Anglicy muszą walczyć sami i że wszystkie karty zostały już rzucone na stół./ Autor dopatruje się w nastrojach społeczeństwa brytyjskiego oznak zwątpienia w zwycięstwo i twierdzi, że w Anglji przeżywa się dziś podobny kryzys do tego, jaki rozpoczął się w Niemczech w 1917 roku. - Kryzys wewnętrznego zwątpienia we własny świat i kryzys zbliżającej się rewolucji socjalnej". Sündermann nie podaje oczywiście żadnych faktów na poparcie swego śmiałego twierdzenia, które należy do kategorji "pobożnych życzeń" propagandy niemieckiej. Po zaznaczeniu, że społeczeństwo niemieckie stanowi jednolity blok i że powtórzenie się zjawisk z końca ubiegłej wojny jest niemożliwe, autor dochodzi do sedna rzeczy. Pisze on mianowicie: "Nie sądzimy, aby ta jesień brytyjska miała być ostatnią jesienią wojenną. Wiemy jednak, że następna jesień będzie jeszcze posępniejsza i zalegnie nieprzeniknionym całunem nad wyspą, aż do dnia, gdy rozproszą się mgły i wzejdzie świt jasnego dnia, który zapanuje na gruzach systemu Churchilla". Szydło wychodzi z worka. Na dwuch z górą szpaltach naczelnego organu partji narodowo-socjalistycznej biedny autor silił się na odmalowanie sytuacji W.Brytanji w jak najczarniejszych kolorach, aby na końcu przemycić zdanie, iż wojna będzie jeszcze trwała długo. Zresztą publicysta "Voelkischer Beobachter" nie obiecuje nawet zwycięstwa i wszystkie swe nadzieje - chyba na pokój kompromisowy - opiera na upadku Churchilla po długiej i ciężkiej wojnie, która może jeszcze potrwa lata całe.

Trudno o bardziej jaskrawą ilustrację zmiany nastrojów w III Rzeszy i załamania się potężnego gmachu nadziei na tryumf oręża niemieckiego, gmachu, który runął jak domek z kart.

Po 80 dniach.

Nawiązując do znanej mowy brytyjskiego ministra produkcji Lyttletona, który na początku lata oświadczył, iż najbliższe 80 dni zadecyduje o losach wojny, "Das Reich" /18.X./ pisze w artykule redakcyjnym, iż "okres ten minął, a na teatrze działań wojennych nie nastąpił żaden dramatyczny zwrot." Urzędowy organ Goebbelsa dla opinji zagranicznej i elity własnego społeczeństwa stosuje zwykłą taktykę przeinaczania sensu wywodów przeciwnika i wysnuwania stąd naciąganych wniosków, mających przemawiać na korzyść tezy niemieckiej, że "dramatyczny zwrot", o którym wspomina "Das Reich", nie nastąpił, przesądza bowiem - w myśl Lyttletona - wynik wojny przeciwko

Niemcom, którzy stracili ostatnią szansę zwycięstwa. Lyttelton nie powiedział wcale, aby narody sprzymierzone miały w okresie słynnych 80 dni zadać cios Niemcom. Zresztą twierdzenie tygodnika : "Europa w ciągu tych 80 dniministra brytyjskiego stała się silniejszą z każdą piędzią ziemi, zdobytą przez nasze wojska", jest zwykłym zwrotem retorycznym. Konsolidacja Europy, która staje się "niezdobytą twierdzą"pod kierownictwem nieniemieckiem,jest nowym konikiem propagandowym Berlina. /Słowa "Europa silniejsza niż kiedykolwiek" widnieją, jako motto na pierwszej stronie "Das Reich" z dnia 18.X./ Jednakże między wierszami artykułu daje się wyczuć zaniepokojenie z obrotu działań wojennych.

Jeszcze o Stalingradzie.

"Od tygodni stoimy w tem mieście" - pisze korespondent "Deutsche Allgemeine Ztg." z 14.X. Znany publicysta,Willy Beer,w artykule ze Stalingradu - 'Jakkolwiek kampanja na Wschodzie nie była nigdy nastawiona na zdobywanie miast, to jednak to miasto było celem naszej ofensywy, ale też i wróg,jak nigdy dotąd,wzbraniał nam szybkiego sukcesu. Wokoło Stalingradu i w samem mieście spiętrzył się mur oporu, zasilany najlepszemi jednostkami ściągniętemi ze wszystkich frontów sowieckich".

Korespondent opisuje barwnie gigantyczne walki, które,jak sam przyznaje nie miały dotychczas równych sobie w dziejach obecnej wojny. Twierdzi on, rozmijając się z prawdą - że z chwilą dojścia do Wołgi cel strategiczny operacji został właściwie osiągnięty . Zdobycie Stalingradu nie posiada już więc znaczenia. Zresztą tego samego zdania jest "Das Reich" /18.X./, który zamieszcza długą korespondencję frontową ze Stalingradu. Na podkreślenie zasługuje szczere wyznanie autora: "że walka o Stalingrad będzie ciężka, oczekiwali tego wszyscy. Ale, że będzie miała taki przebieg,tego nikt nie mógł przewidzieć. Wiele bohaterskich wyczynów z tej kampanji, pełnej nieśmiertelnych wydarzeń,nie ostoi się wobec ofiarnej bitwy o Stalingrad".

Jak zwykle rzeczywistość zadała kłam twierdzeniom propagandy niemieckiej. Nowe rozpaczliwe ataki wojsk niemieckich, które za wszelką cenę chcą opanować ruiny Stalingradu /zresztą walki te były już w toku,gdy powyższe artykuły pojawiły się w prasie, co źle świadczy o sprawności aparatu propagandowego/, dowodzą niezbicie, że punkt ten posiada wciąż wielkie znaczenie i dlatego-też musi być zdobyty przed zimą nawet kosztem największych ofiar. Gdyby dojście do Wołgi było osiągnięciem strategicznego celu - to dowództwo niemieckie nie rzucałoby na pewną śmierć świeżych dywizji, których odczuwa tak dotkliwy brak na innych odcinkach frontu.

Ich jedyna nadzieja.

Pod tym tytułem zamieszcza "Voelkischer Beobachter" /20.X./ artykuł znanego publicysty dr. Teodora Seiberta, który jest zastępcą naczelnego redaktora wspomnianego pisma. Nicią przewodnią artykułu jest twierdzenie, iż Niemcy są nie do pokonania na froncie i że jedyną nadzieją Anglosasów na pomyślne zakończenie wojny opiera się na możliwości rozkładu wewnętrznego III Rzeszy. Seibert pisze m.in.:"Również niedorzeczne /?!/ twierdzenie, jakoby przeszliśmy obecnie do defensywy było mieczem obosiecznym, gdyż w związku z tem jest powszechnie wiadomo, iż na podstawie naszych dotychczasowych zwycięstw i zdobyczy terenu możemy sobie pozwolić na ograniczenie się do zachowania zdobyczy i przeczekania w spokoju."

A więc twierdzenie o przejściu Niemców do defensywy nie było tak niedorzeczne, jak to stara się wmówić czytelnikom dr. Seibert i odpowiada prawdzie, co zresztą wynika z jego własnych słów.

Również końcowy ustęp artykułu zasługuje na uwagę.
Zastępca naczelnego redaktora "Voelkischer Beobachter" pisze:"Gdyby idjoci z naszego grona, którzy bezmyślnie rozpowszechniają pogłoski,zdawali sobie sprawę, że w ten sposób idą na rękę wrogowi, stuliliby swe gęby i wstydzili się. Nie dlatego zresztą, aby ostateczne zwycięstwo mogło być uzależnione od tych rzeczy, ale ponieważ każda nawet pośrednia zachęta i ożywianie jedynej nadziei przepojonego nienawiścią wroga przedłuża wojnę i przeszkadza nastawieniu wahających się i wątpiących umysłów na potrzeby i konieczności nowej wspólnoty europejskiej."
Czołowy publicysta hitlerowski nie przebiera w wyrażeniach, a jego wywody odznaczają się prawdziwie germańską karczemnością. W każdym razie z artykułu dr. Seiberta wynika, że "idjoci" ze środowiska niemieckiego, którzy nie chcą "stulić gąb" rozpowszechniają różne pogłoski,przysparzającwiele kłopotu kierownictwu III Rzeszy.
Są to widoczne symptomy postępującego rozkładu wewnętrznego i zachwiania regime'u.

PRZEGLĄD PRASY WŁOSKIEJ.

Straty włoskie we wrześniu.
"Giornale d'Italia" /11.X./ zamieszcza komunikat głównej kwatery o stratach włoskich w ciągu września. Straty te wynoszą:

Armja lądowa i milicja

front egipski:	zabitych	- 481,	rannych	- 687,	zaginionych	- 3.364
" rosyjski:	"	1.654,	"	4.121,	"	- 1.909
Bałkany:	"	231,	"	364,	"	- 84

Marynarka

zabitych	- 58,	rannych	200,	zaginionych	- 278

Lotnictwo

zabitych	- 49,	rannych	59,	zaginionych	- 57.

Należy podkreślić, że po raz pierwszy straty na froncie sowieckim przewyższają straty, poniesione na innych teatrach działań wojennych. Rubryka "zaginieni" jest pewnym eufemizmem, gdyż chodzi tu poprostu o jeńców, którzy dostali się do niewoli nieprzyjacielskiej. Liczba strat na Bałkanach znacznie zmalała, co się tłumaczy zmianą taktyki powstańców jugosłowiańskich, którzy schronili się w góry.

Brak synchronizacji pomiędzy sprzymierzeńcami.
"Gazetta del Popolo" /11.X./ omawia w dłuższej korespondencji ze Sztokholmu dekret Stalina o zniesieniu komisarzy politycznych w armji sowieckiej. Po zreferowaniu sprawy, wysłannik dziennika turyńskiego daje następujące oświetlenie:"Należy uważać powyższy dekret za druzgocącą klęsk wszystkich zasad, na których opiera się bolszewizm. Z drugiej zaś strony jest on wyrazem wpływów nowego komisarza ludowego dla spraw wojskowych, marszałka Szaposznikowa,osobistości czysto fachowej, byłego wyższego oficera armji carskiej, który doszedł do najwyższych szczebli karjery w armji sowieckiej dzięki swym zdolnościom wojskowym oraz strasznej walce na noże, jaką prowadził od 1937 roku przeciwko Tuchaczewskiemu, walce zakończonej wydaniem na czerwonego marszałka wyroku śmierci przez trybunał, obradujący pod przewodnictwem Szaposznikowa".
Pomijając niezgodny z prawdą szczegół o nominacji Szaposznikowa na komisarza wojny zamiast Stalina,/zresztą wiadomość ta była lansowana w całej prasie mocarstw "osi" przez miarodajne czynniki niemieckie/ ocena

reformy,przeprowadzonej w armji czerwonej,jest słuszna, a zarazem djametralnie sprzeczna z oceną prasy niemieckiej, która,na wyraźny rozkaz min. Goebbelsa,mówi nie o eliminacji wpływów "politruków" w armji sowieckiej, jak brzmi tytuł notatki "Gazetta del Popolo", lecz o wszechwładzy komisarzy politycznych nad wojskiem.

Brak synchronizacji haseł i metod propagandowych obu partnerów "osi" zupełnie wyraźny.

PRZEGLĄD PRASY ROSYJSKIEJ.

Nowe "mięso armatnie".

Wychodzący w Berlinie organ emigracji rosyjskiej, a raczej wydawany w języku rosyjskim za niemieckie pieniądze dziennik "Nowoje Słowo", zamieścił w Nr.82 /464/ zjadliwą notatkę o armji polskiej na Wschodzie pod wyżej wymienionym tytułem.

"Prasa angielska mówi ostatnio dużo o utworzeniu nowej armji polskiej i sprawę tę chce przedstawić jako sensację dnia. Ale w rzeczywistości powstanie tej armji nie jest rzeczą nową. Natychmiast po przystąpieniu Z.S.S.R. do wojny prezes polskiego rządu emirgacyjnego,gen. Sikorski,udał się do Moskwy. i zawarł ze Stalinem układ na mocy którego wzięci do niewoli,podczas ofensywy bolszewickiej na Polskę,żołnierze polscy mieli być zwolnieni, o ile wyrażą gotowość dobrowolnego wstąpienia do nowoutworzonej armji polskiej. Według doniesień z Kairu armja polska liczy w obecnej chwili 43.000 ludzi/?! W ciągu dwuch miesięcy 600 żołnierzy polskich było codziennie kierowanych z Turkiestanu przez morze Kaspijskie i Enzeli a stamtąd brytyjskiemi autobusami wojskowemi przez Hamadan i Kermanszach do Palestyny. Zostali oni rozlokowani w obozach brytyjskich, otrzymali brytyjskie umundurowanie i odbyli uzupełniające przeszkolenie wojskowe. W obecnej chwili dowodzący armją polską,generał Anders,zawiadomił generała Sikorskiego, że wszystko jest gotowe i że polscy żołnierze są ożywieni pragnieniem walki z Niemcami. Generał Sikorski odpowiedział z Londynu, że jest bardzo zadowolony z tej wiadomości.

W wydawanym w Kairze dzienniku "Parade" została umieszczona fotografja, przedstawiająca polskich żołnierzy, którzy przybyli do obozu brytyjskiego i oczekują na pożywienie. Pod fotografją widnieje mało pochlebny dla sojusznika brytyjskiego napis"'"Po tem wszystkiem, co Polacy przeżyli w Z.S.S.R. Palestyna wydaje im się rajem"'.

Prasa turecka poświęca wiele uwagi tej "dziwnej sprawie". Dziennik stambulski "Cumhuriyet" przypomina Polakom, że Stalin nietylko nie zawarł z gen. Sikorskim pokoju, ale nie zaproponował mu nawet podpisania zawieszenia broni i ograniczył się do obietnicy "obrony intersów Polski" po wojnie. Dziennik uważa to oświadczenie sowieckie za wybitnie dwulicowe, gdyż można z całą pewnością twierdzić, że gdyby sojusznicy wygrali wojnę, to Stalin nie zgodziłby się na przywrócenie niepodległej Polski, a Anglja nie miałaby sił, aby się temu sprzeciwić. Ten jeden wzgląd wystarczyłby na wykazanie bezcelowości tworzenia tej "armji bez ziemi",do której zresztą pismo przywiązuje jedynie symboliczne znaczenie.

"Utworzenie nowej armji polskiej - kończy dziennik - świadczy o braku zmysłu politycznego u obecnego rządu polskiego /?/".

Pismo tureckie oczekuje od Polaków zbyt wiele, domagając się od nich dowodów zmysłu politycznego. Historja bowiem Państwa Polskiego obfitowała przez szereg wieków w tragiczne omyłki dziejowe,zakończone katastrofalną polityką płk. Becka. Na początku wojny gazety polskie liczyły, że Berlin zostanie zajęty w ciągu 10 dni, a Włochy będą starte z powierzchni ziemi - tak twierdził Kurjer Krakowski. W następstwie polityki Becka Polacy muszą się zadowolić rolą pachołków brytyjskich i przelewać krew w dalekiej i obcej im Palestynie".

Tyle gadzinówka emigracji rosyjskiej, pozostającej na płatnych usługach Berlina. Treść notatki jest szczytem perfidji i zakłamania.

Przebija z niej głucha nienawiść do Polski oraz bezsilna wściekłość z powodu organizowania się odrębnej polskiej siły zbrojnej na Wschodzie, podczas gdy emigranci rosyjscy są traktowani przez Niemców jak parjasi i nie mogą nawet marzyć we snach o utworzeniu własnych oddziałów wojskowych.

Jest rzeczą również wątpliwą, aby urzędowy organ turecki "Cumhuriєyt" mógł w ten sposób pisać o armji gen. Andersa, jak to insynuuje "Nowoje Słowo", tembardziej, że Turcja była pierwszym krajem /poza W.Brytanją i Francją/, który uznał natychmiast rząd gen. Sikorskiego i wysłał do Angers swego ambasadora. Nastąpiło to przed uznaniem de jure nowego rządu polskiego na emigracji przez U.S.A. i Stolicę Apostolską. Przyjaźń polsko-turecka jest oparta na odwiecznych podstawach. Z drugiej zaś strony "Nowoje Słowo" nie może się poszczycić opinją organu zbyt dbałego o przestrzeganie prawdy.

-o-o-O-o-o-

NA ZIEMIACH RZECZYPOSPOLITEJ.

Lublin.

W dniu 11 października b.r.ukazało się następujące ogłoszenie urzędowe: "Władze niemieckie wielokrotnie nawoływały ludność polską do podjęcia uczciwej i wydajnej pracy. Wezwania władz nie dały oczekiwanego efektu. Wobec tego postanowiono usunąć z miasta wszystkich darmozjadów, nieponiów i t.p. oraz przenieść ich na miejsce, gdzie nie będą próżnowali. Wszystkich tych, którzy pracują w urzędach publicznych, oraz tych, którzy na podstawie dowodów zostali zwolnieni,przeprasza się za doznane przykrości, ale mają oni to do zawdzięczenia swoim rodakom, należącym do kategorji próżniaków. Zawiadamia się również, że w najbliższym czasie będzie sprawdzana następna dzielnica Lublina,przyczem z góry przeprasza się za mogące powstać przykrości".

Podobne wypadki jak w Lublinie, rozegrały się również w Krasnymstawie. Wywiezieni znajdują się częściowo w barakach pod Lublinem, a częściowo zostali wysłani za Bug.

Lwów.

W mieście panuje wielka nędza. Sklepy prywatne są bardzo nieliczne, oczywiście więcej jest ukraińskich niż polskich. Targ żywnościowy ubogi. W okropnym stanie znajduje się komunikacja, nie ma bowiem prawie wcale dorożek, zupełnie riksz, a tramwaje są przepełnione w sposób wręcz nieprawdopodobny. Główną bolączką Lwowa jest brak pieczywa i kartofli. Nigdzie chyba walka ze szmuglem nie jest prowadzona tak brutalnie,jak w okolicach Lwowa. Kontyngenty są ściągane w sposób drakoński.

Represje przeciwko żydom są duże. Ghetta właściwie nie ma, lecz mordowanie żydów odbywa się wszędzie, na ulicach miasta. Nasilenie tych ekscesów jak i w całej Małopolsce wschodniej jest bardzo duże.

Nastrój ludności polskiej,pomimo wszystko,jest bardzo dobry.Lwowianie są optymistami i wierzą w rychłe zakończenie wojny zwycięstwem aljantów, oraz odbudowę Polski Niepodległej.

Prużana.

Na posterunek żandarmerji niemieckiej w gminie Rudniki Wielkie pod Prużaną dokonała napadu nocnego banda dywersantów bolszewickich. W wyniku walki bandyci zabili 3 żandarmów i spalili budynek posterunku. Reszta żandarmów uciekła. Niemcy nie próbowali nawet podejmować pościgu za bandą,lecz w parę dni później spalili doszczętnie 8 wsi i 2 folwarki w gminie Rudniki Wielkie. Ludność męska tych wsi w wieku od lat 16 do 65 została rozstrzelana.

Łomża.

W dniu 9 września rozstrzelano w mieście 9 kobiet i 24 mężczyzn.
Jak daleko idzie samowola żandarmów niemieckich może o tem świadczyć fakt, że w Folwarkach Wielkich żandarm zastrzelił 16-tnią dziewczynę, która idąc drogą nie zatrzymała się na wezwanie. W Starej Rudzie żandarm zastrzelił chłopca, idącego w pole z kosą, gdyż myślał, że jest to dywersant.

Grodzieńszczyzna.

Z Grodna wywieziono 6 samochodów ciężarowych z więźniami, których rozstrzelano. Podobny fakt miał miejsce i w Białymstoku. Więzienia są wszędzie przepełnione.
Duchowieństwo katolickie podlega prześladowaniom. Kościoły mogą być otwierane tylko raz na tydzień w godz. od 8.30 do 10.30. Urządzanie nabożeństw w innych godzinach, lub też w dnie powszednie, oraz wygłaszanie kazań jest zabronione. Wielu księży zostało zaaresztowanych.
Idylla białorusko-niemiecka skończyła się dość szybko. Wieś białoruska odniosła się przychylnie do dywersantów sowieckich, na skutek czego Niemcy zniechęcili się do Białorusinów i rozwiązali wiele "Komitetów białoruskich", które były pomyślane jako proniemieckie placówki polityczno-propagandowe. W Grodnie natomiast zostało założone "Towarzystwo przyjaciół Niemiec". Stowarzyszenie to zostało założone przez Rosjan i nielicznych Białorusinów. Narazie rekrutacja członków tego towarzystwa napotyka na duże trudności.

Katowice.

Teror niemiecki na Górnym Śląsku szaleje. "Sonder Gericht" w Katowicach wydał np. tylko w ciągu jednego dnia 54 wyroki śmierci za "należenie do tajnych organizacji, spiski i przestępstwa kryminalne.

OSTATNIE WIADOMOŚCI dn.23.X. godz.13

Bitwa w Stalingradzie.

Bitwa o Stalingrad trwa już 84 dni. Miasto broni się z uporem. Oddziały sowieckie odparły wszystkie ataki nieprzyjacielskie w mieście. W dzielnicy przemysłowej odbito szereg budynków.
Komunikat sowiecki wydany w nocy z dnia 22 na 23 stwierdza, że w ciągu ostatnich 24 godzin Niemcy przypuścili gwałtowne ataki na trzech odcinkach w dzielnicy przemysłowej Stalingradu. Wszystkie ataki zostały odparte, a Niemcy nie posunęli się ani kroku na przód.
Oddziały niemieckie, walczące w Stalingradzie spodziewają się nadejścia posiłków od strony Donu. Tymczasem wojska sowieckie zajęły wzgórze, panujące nad całym terenem. Na wzgórzu tem umieszczono artylerję, która rozpoczęła ostrzeliwanie oddziałów niemieckich.
Na południowy-zachód od Stalingradu toczą się walki o charakterze lokalnym. Bolszewicy wdarli się w pozycje nieprzyjacielskie, zniszczyli stanowiska artylerji, oraz zabili 200 żołnierzy niemieckich.
Na północo-zachód od Stalingradu spadł śnieg. Lotnictwo niemieckie jest chwilowo unieruchomione na skutek złych warunków atmosferycznych.
Twierdzenie niemieckie, że bolszewicy stracili połączenie z zewnętrzną częścią miasta jest niezgodne z prawdą.
Jeden z niemieckich rzeczników wojskowych oświadczył, że Stalingrad jeszcze nie dojrzał do wzięcia szturmem.

Inne odcinki frontu wschodniego.

Komunikat sowiecki donosi, że na Kaukazie oddziały sowieckie atakują zarówno w rejonie Mosdoku w kierunku na Grozny, jak i na południowo-wschód od Noworosyjska. Na tym ostatnim odcinku rozbito pewną jednostkę niemiecką, oraz zestrzelono jeden bombowiec. Na brzegach morza Czarnego oddziały sowieckie prowadzą ciężkie walki z nacierającemi wojskami nieprzyjacielskiemi. Niemcy zostali wyparci z szeregu pozycji. W rej. Orła i Mińska Litew. akcja partyzancka ogrania coraz większe tereny. Niemcy ponoszą dotkliwe straty.

Pod Orłem w ciągu ostatnich kilku tygodni partyzanci zniszczyli kilka pociągów z wojskiem i amunicją.

Na południe od Woroneża obustronna działalność artylerji.

Na Ukrainie akcja partyzantów przybiera na sile.

Na M.Czarnem flota sowiecka zatopiła 3 niemieckie statki zaopatrzeniowe oraz jeden transportowiec o łącznej pojemności 13.000 ton. W zatoce Fińskiej zatopiono 3 niemieckie transportowce z wojskiem o pojemności 15.000 ton

Działalność lotnicza na Zachodzie.

"Fortece Latające", eskortowane przez myśliwce brytyjskie bombardowały okolice Cherbourga /lotniska/ oraz francuską bazę łodzi podwodnych na Atlantyku Lorient. Był to pierwszy atak dzienny na Lorient. Lotnictwo myśliwskie przeprowadziło loty nad Holandję i Danję, oraz północną Francję. W nalotach brały udział również nowe bombowce bojowe typu "Moskito".

Londyn donosi, że w dniu 21 w dzień myśliwce angielskie typu "Mustang", oraz bombowce "Moskito" dokonały nalotów na Niemcy zachodnie aż do kanału Dortmund - Ems, gdzie zniszczono fabrykę i zbiorniki gazu. Na kanale zniszczono statek o pojemności 5.000t. Z nalotu wszystkie maszyny wróciły.

Z raidu na lotniska koło Cherbourga i bazę łodzi podwodnych w Lorient nie powróciły 3 "Fortece Latające". W walkach powietrznych Amerykanie zestrzelili 9 myśliwców niemieckich.

Koło wybrzeży Norwegji samoloty angielskie uszkodziły niemiecki statek zaopatrzeniowy. Koło brzegów Francji, patrolujące myśliwce brytyjskie uszkodziły 2 trawlery nieprzyjacielskie, jeden myśliwiec nie wrócił.

Bliski Wschód.

Ofensywa powietrzna aljantów w Afryce trwa nadal. Lotnictwo aljanckie atakuje linje komunikacyjne oraz bazy zaopatrzeniowe nieprzyjaciela. Bombardowano pozatem Tobruk, El Daba, Tuka, oraz drogę Gambut - Sidi Barani, gdzie zniszczono szereg samochodów ciężarowych, cysterny, oraz obozy i transporty nieprzyjacielskie. W strefie przyfrontowej atakowano lądowiska i kolumny transportowe, zestrzelono 3 samoloty niemieckie.

Ataki na Maltę znacznie osłabły. W ciągu dnia 21 zestrzelono jeden samolot włoski, co podnosi liczbę zestrzelonych od niedzieli 18 b.m. nad Maltą samolotów "osi" do 122. Do dnia 18 b.m. Malta przeżyła 1.660 nalotów, a liczba zestrzelonych w tym czasie maszyn nieprzyjacielskich wynosi 1.069.

- Kesselring rzucił przypuszczalnie do obecnej akcji na Maltę 1.500 samolotów.

Na M.Śródziemnem zatopiono 4 statki włoskie.

Pacyfik.

Z Kwatery gen. Mac Arthura donoszą, że wojska australijskie zajęły pewną miejscowość, położoną o 13 km. od Kokoda.

Ciężkie bombowce amerykańskie zaatakowały żeglugę oraz lotnisko nieprzyjacielskie w Rabaul.

Na Timorze bombardowano koszary wojskowe.

Z Waszyngtonu donoszą, że w pobliżu Wysp Salomona flota amerykańska straciła 2 kontrtorpedowce, a uszkodziła jeden krążownik i jeden kontrtorpedowiec japoński. W walkach powietrznych zestrzelono 12 samolotów nieprzyjacielskich. Amerykanie stracili 3 maszyny.

Z New Yorku donoszą, że od dnia 6 sierpnia b.r. flota japońska straciła jeden krążownik i 7 kontrtorpedowców, które zostały zatopione napewno. Dwie inne jednostki zatopiono prawdopodobnie, a uszkodzono 23 okręty, 2 jednostki pomocnicze i 3 statki zaopatrzeniowe. Pozatem zestrzelono 43 samoloty.

-o-O-o-